



Nr 13.

29 marca 1917 r.

Rok II.

**„ODEON”** Pierwszorzędny  
Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program od dnia 28 marca r. b.

**Wieczny pokój** Wzruszający dramat w 3 częściach.

**Sport w Szwajcarji** Natura.

**Emil Szlingen** Arcyzabawna komedia  
w 3 częściach.

## IV-e doroczne Walne Zebranie Tow. „Dom Towarowy” w Radomiu

odbędzie się w niedzielę, 1 kwietnia r. b.  
o g. 4-ej po południu w lokalu własnym,  
ul. Lubelskie-Górki 15, gmach Resursy  
Rzemieślniczej.

WYROBY CEMENTOWE i BETONOWE  
**ŻEL.-BET.**

**A. JANISZEWSKI**

Poleca:

Radom, ul. Długa 1. 28,

Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji.  
Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy.  
Konstrukcje żelazo-betonowe. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.  
Przyjmuje zamówienia na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

## Mój zegar.

Mam zegar tam na ścianie...  
Jam przy nim jako żak...  
Staruszek mi kazanie  
Powiada swem: tik — tak!

O, budź mię! budź zegarze  
Powolnym spadkiem wag —  
Bo o czemże ja marzę  
Gdy ty: tik-tak... tik-tak?

Godziny nam przechodzą,  
Ktoś spyta kiedyś: jak?  
Dziś ciebie nie obchodzi,  
Choć zegar wciąż: tik-tak!

Bo życie nie zabawa,  
Bo życia codzień brak...  
Wciąż w poprzek złemu stawa  
Miarowe: tik i tak!

Żył wiele, bardzo wiele,  
Dłoń ścisnął w kleszcz, jak rak...  
Jak siał, tak sobie ściele  
Swą przyszłość... tik i tak!

Ktoś zmarł... i żal gotowy...  
Lecz żył... Ach! byle jak!  
Zegara pytał mowy  
Co znaczy: tik i tak!

Godziny wciąż przechodzą —  
Nie idą nigdy wspak...  
Ach! ileż myśli rodzą  
Zegara: tik i tak!

Mam zegar — tam na ścianie...  
Jam przy nim: uczeń, żak...  
Staruszek mi kazanie  
Powiada swem: tik-tak!...

Radom, 8/III 1917 r.

Sarfusz



## Stronnictwa i społeczeństwo.

Od najdawniejszych wieków były i są we wszystkich państwach, wśród narodów obu półkuli świata, stojących zarówno na niskim jak i na wysokim stopniu kultury, rozmaite grupy społeczne, hołdujące jednemu zasadom, dążące do jednego celu. Były i są to grupy przodownicze, dające impuls do czynu, do torowania dróg postępu albo też temu — stawiające zapórę. Są to jakby narody w narodzie, państwka w państwie. Są to tak zwane partje albo stronnictwa.

Każde stronnictwo skupia się zwykle około swej osi głównej, sprężyny poruszającej wszystko — jednostki, która je uplanowała, przemyślała, powołała do życia i prowadzi — z pożytkiem lub szkodą dla społeczeństwa.

Każde stronnictwo w swej organizacji liczebnej, stosunkowo do społeczeństwa — jest małością. Zyskuje zaś moc jedynie dzięki swej sprężystości i rozpędowi, za pomocą czego oddziałuje na społeczeństwo, porusza masy, stanowiące siłę żywiołową, i przeprowadza w ten sposób swe wytyczne cele, o ile przeciwny obóz, jeżeli istnieje, nie sparaliżuje wcześniej wytkniętych przez przeciwnika planów.

B. Górczyński.

Jako echo minionego karnawału i nowych zapłat w dniu Ś-go Józefa do — piasów...

## Papcio pisze satyrę.

...Moja droga, muszę ci i to jeszcze opisać! Jak kiedyś się skończy wojna (powiadają, że teraz to już naprawdę niedługo, od czasu, jak tyle okrętów idzie na dno — nie wiem czy wy tam w Moskwie wiecie o tem?), otóż, jak kiedyś po wojnie wrócisz do Warszawy, przeczytamy sobie raz jeszcze i uśmiejesz się strasznie!

Wtedy, uważasz, wczoraj papcio i mamcia urządzili sobie mały fajfik rodzinny, taką herbatkę „od magła“, co to: „moja kochana, po czemu już ten cukier!“, — „a, mój Boże, kiedy się te kartki skończą nareszcie!“, — a „koalicja, uważa szwagier“, — a „wiecie co, może pójdziemy do Rudego Kota“, i tym podobne „endeczyzny“. My tam z Manią na te neutralistyczne zbiórki rodzinne z zasady nie uczęszczamy, ale nie broniliśmy im rodzicom, bo jak drzwi są dobrze zamknięte i hałas od ulicy, to nam to wcale nie przeszkadza, więc dla czego się starsi nie mają rozerwać? Zapowiedzieliśmy tylko, że wcale nie przyjdziemy i na tem by się skończyło. Ale podczas fajfu słyszę nagle, że się — śmieją. Aż się rozlega! Zdziwiona, przykładam ucho do ściany — papcio recytuje coś na głos, a cały magiel rodzinny pęka ze śmiechu! Rzecz

niesłychana, oni się śmieją! Ale byłabym się nie nie dowiedziała, bo od ulicy hałas i przez ścianę źle słysząc, dopiero na trzeci dzień babcia Mania przynosi mi, uważasz, pod sekretem i pokazuje... Nigdybyś nie zgadła, moja droga. Nasz papcio — literat! A jakże! Napisał satyrę na nasz niedzielny raucik. (Bo nie wiem, czy wiesz, że u nas w tym roku wcale nie było karnawału, tylko Wielki Post trwa już od Nowego Roku, więc balów niema, tylko rauty).

Ale wracając do naszego papcia, to on jest klasa; powiadam ci, on tak poważnie to napisał, jakby to był początek jakiej powieści do „Świata“. Bo posłuchaj tylko:

„Już od dłuższego czasu dochodziły nas, gromadkę starszych, echa (przyciszanych za naszym ukazaniem się) rozmów, z których jasne nam było, że w domu dzieci zamierzają wydać — raut. Nie śmialiśmy się pytać, bo wiedzieliśmy, że starzy i ryby nie mają w roku 1917-m głosu, natomiast czekaliśmy cierpliwie. Jakoż w przeddzień oznajmiono nam, że raut odbędzie się nazajutrz, że zacznie się o godzinie wpół do siódmej i że, jeżeli przyrzekniemy, że będziemy się sprawać cicho, będziemy mogli pozostać w pokoiku cioci Naci do godziny ósmej wieczorem. Ale zakazano nam surowo kręcić się po salonie, kiedy młodszy będą fiksować. Cioci Naci wręcz zagrożono, że dostanie klapsa, jeżeli się pokaże i będzie się napięrała, żeby jej przedstawiono jakiego chłopczyka lub dziewczynkę. Ja jeden dostałem pozwolenie na parokrotne ukazanie się w drzwiach, gdyż jako papcio mogę się

i święte, co stronnictwu może korzyści przysporzyć. Ci to fanatycy — swym zapalem, graniczącym nieraz z zupełnym zaparciem się wszystkiego, najwięcej oddziałują na dusze płomienne a bezkrytyczne — imi w swej treści podobne.

Materiał najpodatniejszy do porywów, już z racji swego wieku, stanowi młodzież płci obojga. Porwana stanowi siłę, druzgoczącą wszystko, a często i siebie. O tę siłę głównie zabiegają menerzy partyjni, gdy idzie o podważanie podstaw i obalanie gmachów. Gdy idzie o trwalszą budowę, szukają innych sprzymierzeńców — bardziej krytycznych i wpływowych. Wówczas łączą się bodaj nawet z byłymi przeciwnikami; oddają na łup tych, którzy dla nich służyli taranem do rozbijania przeciwności, poświęcając swe „najświętsze“ zasady dla marnego... zysku. Tak było, tak jest i tak długo będzie, aż społeczeństwa dojdą do tej doskonałości, kiedy uświadomi nie stanie się udziałem wszystkich i swem światłem sprawi, że podstępny agitator, bez względu na swoją elementarną czy też akademicką inteligencję, będzie przejrany na wskroś i uzyska posłuch jedynie o tyle, o ile będzie mówił uczciwie i rozumnie.

Ażeby dojść do tej perfekcji, trzeba poznać życia prądy nie przez pryzmat kawiarniany, lecz przez zetknięcie się z nimi bezpośrednio. Stykać się zaś możemy wszędzie, gdzie tylko objawia się jakikolwiek przejaw życia zbiorowego. Polityka, zwłaszcza u nas, stała się takim robaczkiem, który wprost niewidzialnie, w najniewinniejszej nieraz formie, weiska się wszędzie i prowadzi robotę rozkładową — w religji, szkolnictwie, przemyśle, handlu, stosunkach towarzyskich, rodzinnych i wogóle wszędzie, gdzie tylko znajduje więcej niż jednego osobnika oraz grunt podatny. Jest to zarazek straszliwszy nad wszystkie znane zarazki.

U nas rozwinął się bardziej, niż gdzieindziej, albowiem warunki ku temu sprzyjały. Gnębił przyczyny swego rozwoju, ale cierpiał na tem i zdrowe cząstki organizmu. Przeciwwstawiał się zachłanności rasyfikacyjnej, lecz jednocześnie gubił takie instytucje, jak Polska Macierz Szkolna, Kultura Polska i t. p.

To było nie tak dawno, w każdym jednak razie w czasie przeszłym, a od tego czasu zmieniło się dużo. Nie zmieniło się wszakże nic w robocie partyjnej — pozostały te same sposoby, ta sama taktyka.

przyszedł do głośnego wymawiania nazwisk i wieszania kapeluszy. Mamci także pozwolono wejść parę razy, ale pod warunkiem, żeby zawsze przyniosła ze sobą świeżą tacę pączków. Wychowane w dobrej szkole rygoru, dzieci nasze pomyślały o wszystkim. Przed samym rautem oznajmiono nam, że babcia Mania zabierze nas wszystkich do siebie na noc, abyśmy się mogli wyspać i o swojej porze pójść jutro do biura i do zajęć. Jakoż, punktualnie o ósmej ukazał się w drzwiach saloniku najmłodszy z fiksujących Kostuś, i stanowczym głosem polecił nam się ewakuować do babci. Ciocia Nacia rozplakała się serdecznie i prosiła, żeby jej wolno było zostać jeszcze troszeczkę; mamcia, która przed chwilą zaniósła ostatnią tacę z ciastkami, nie nie mówiła, ale także rada była popatrzeć się jeszcze, tylko jeden papcio był kontent, że może odejść, bo od ciągłego zawieszania kapeluszy i wymawiania cudzych nazwisk zrobiło mu się ekliwio. Ale nie było rady, do przedpokoju wyszły obie dziewczynki, ucałowały papcia i mamcię w czoło, pogłaskały po głowie ciocię Nacię, dały jej cukierka, żeby nie płakała, poczem poleciły papciowi, żeby dobrze uważał na przejściach i wyprawiły wszystko troje starszych do babci Mani na noc. Papcio ciekawski raz jeszcze zajrzał do salonu. Kilkanaście par dżurów siedziało poważnie wkrąg salonu, i po zjedzeniu wszystkich pączków i faworków, gotowało się w skupieniu do wysłuchania śpiewu, poczem dopiero miały nastąpić popisy deklamacyjne. — Biedne dzieci — westchnął papcio — kiedy oni będą starymi, jeśli w zaraniu

Jeżeli dawniej przynosiły w stosunku do pożytku poważne szkody, to dzisiaj one mogą zwiększyć się wielokrotnie. W imię więc własnego dobra, ściśle związanego z dobrem ogólnym, nie wolno nikomu patrzeć na to obojętnie. Musimy wszyscy przyjać udział czynny w życiu zbiorowym, poznać jaknajbardziej jego tajniki i swą wolą przeważać szalę na tę stronę, która ma na celu jaknajszersze i jaknajszersze dobro wszystkich, a nie ciasnego zbiorowiska grupy sprzysiężonych.

Jak powiedziałem, zarazek polityczno-partyjny weiska się wszędzie — do spraw religijnych, szkolnych, ekonomicznych, towarzyskich, oświatowych i rodzinnych. Nie bagatelizujemy więc najdrobniejszego zgrupowania, zastanawiamy się nad każdym objawem i przejawem nowym. Starajmy się wszystko możliwie dobrze zbadać i przemysleć, a gdy dojdziemy do jakiegoś konkretnego pewnika, poparte przez ludzi godnych zaufania i osobiście nam dobrze znanych z życia społecznego i prywatnego, wówczas przechylamy szalę — według głosu swego sumienia i rozsądku.

Nie odkładajmy zaś przedewszystkiem tej pracy na jutro, a przystąpmy do niej dzisiaj, albowiem pamiętajmy, że stronnictwa mnożą się i działają, dążąc do objęcia władzy nad społeczeństwem, niech więc to społeczeństwo da sankcję władzy takiej, jaka istotnie mu dogadzać będzie.

Nie bagatelizujmy żadnych zebrań ogólnych, wnioskujmy głęboko w treść bodaj pozornie najmniejszą, miejmy cywilną odwagę do wypowiedzania swych poglądów, gdyż — „jak sobie pościelemy, tak się i wysypimy“... H. S.

## ŚWIATEŁKA.

Nie wystarczy powiedzieć innym, co mają robić, należy jeszcze czynnym przykładem pokazać im, jak to robić powinni. Nie ten spólnia najwięcej dobrego, kto umie mówić pięknymi słowami lub myśleć wzniosłymi myślami, lecz ten, co bez wielkich zachodów, najpiękniejsze i najliczniejsze czyny spełnia: To też poczyńcie ludzi, którzy są zarazem dzielnymi ludźmi czynu, nawet na niższych stanowiskach są zdolni wywierać wpływ dobry, którego wielkość nie jest bynajmniej ograniczoną stopniem, jaki w społeczeństwie zajmują. Nikt nie może powiedzieć, gdzie dobry przykład na chęć naśladowania natrafi, w jakim kierunku oddziaływać będzie. Sam widok cichej, niezmordowanej usilności w osobie słabej i nisko położonej, która z całym poświęceniem się stara miejsce, wskazane przez Opatrzność, godnie zajmować — może się stać dzielną zachętą dla niejednego, co dąży do celów wyższych.

życia muszą już znosić takie tortury! Poczem pociągnął buczącą wiaź jeszcze ciocię Nacię za rękaw i wszystko troje, wzięwszy się za ręce, posłusznie wyszło na schody...“

Paradny ten papcio, co? Ale najparadniejsze jest to, że on wcale nie wiedział, że tego rautu u nas wcale nie było, bo jak tylko jedna z koleżanek podeszła do fortepianu, żeby zaśpiewać, zaraz krzeselka zaczęły się odsuwać i stół wyjechał do drugiego pokoju, tak, że popisy Zdruba było przerwać. To też nazajutrz u dziewczynnek Zdrubskich wcale nie robiliśmy żadnych popisów, tylko od razu po pączkach zaczęliśmy tańczyć. No, ale tam był obóz aktywistyczny, tam samych legionistów było dwunastu! Do ósmej rano trwałyśmy na stanowisku! A u nas co? „Cywilbanda“ i raptiem jeden peowiak! To też o godzinie drugiej piecuchowałyśmy już w łóżkach i wcale się niepotrzebnie papcia i mamcię ewakuowało z domu.

Wogóle, moja droga, jest nie wesoło. Społeczeństwo, jak to u nas zawsze, rozbiło się na dwa obozy: jedni utrzymywali, że można tańczyć, drudzy, że tańczyć nie trzeba. Wiecznie ta polityka! Powiadam ci, gdyby nie obóz czynnej walki z Rosją zupełnie byłoby głupio. Szczęściem, że jest już papielec, więc chyba te właśnie ustają. Tembardziej, gdy zacznie się post naprawę... Ciekawam, jaką znów papcio będzie pisał satyrę?

Swoją drogą, wiesz Zośka, w tej chwili chciałabym być razem z tobą: wy tam w Moskwie jeszcze trzynastcie dni możecie rautować... „Świat“.

## Na czasie.

*Nasze kooperatywy — Tow. spółdzielcze „Opal”.*

Zarejestrowane 7 maja 1913 r., odbyło 25 tegoż miesiąca pierwsze organizacyjne posiedzenie przy udziale 32 stowarzyszonych. Zagał zebranie dyrektor miejscowej Spółki Rolnej p. Stanisław Mikulowski-Pomorski; przewodniczył p. Prosper Jarzyński, dyrektor szkoły Handlowej męskiej; referował mecenas Jan Wigura.

Na organizacyjne zaś zebranie ogólne, 20 czerwca, przybyło 38 stowarzyszonych, z liczby 114, którzy złożyli rb. 1140 na r-k kapitału udziałowego. Do zarządu wybrano: ks. Piotra Dembowskiego (prezes), dr. Józefa Pełczyńskiego (vice-prezes), p. Marjana Bratza (skarbnik), p. Stanisława Serafińskiego (sekretarz), p. Józefa Lipskiego i p. Kazimierza Wereszczyńskiego. Na zarządzającego składem powołał p. Piotra Drabarkę.

Skład otwarto 14 sierpnia przy ul. Trawnej 1. 2.

Sprawozdanie za pierwszy 4½ miesięczny okres było rozpatrywane na zebraniu ogólnem 1 marca 1914 r. w obecności 39 osób.

W d. 31 grudnia 1913 r. Towarzystwo liczyło 207 członków, posiadających rb. 1854 kp. 50 kapitału udziałowego.

Sprzedano towaru za rb. 10736 kp. 68, (członkowie nabyli za rb. 5492 kp. 96, a postronni za rb. 5243 kp. 72); kosztu hadlowe wynosiły rb. 890 kp. 76, a czystego zysku osiągnięto rb. 357 kp. 75, z których, po odtrąceniu 33% dla zarządzającego, stosownie do umowy, resztę przeznaczono: na kapitał zapasowy rb. 23 kp. 97; na dywidendę, w stosunku 6% rb. 47; na dywidendę od zakupów, w stosunku 3% rb. 160 kp. 56 i na fundusz rezerwowy rb. 8 kp. 17.

Bilans zamknięto sumą rb. 3316 kp. 75.

Po dwóch latach przerwy, spowodowanej toczącą się wielką wojną światową, stowarzyszeni zebrali się po raz drugi na doroczne obrady 20 lutego 1916 r. w liczbie 38.

Sprawozdania za rok 1914 i 1915 wykazały targu rb. 35090 kp. 65, kosztów handlowych rb. 3548 kp. 24, czystego zysku za rok 1914 rb. 91 kp. 31 i za 1915 r. rb. 858 kp. 12 — razem rb. 949 kp. 43, z których 33%, t. j. rb. 313 kp. 31, przeznaczono dla zarządzającego składem p. Drabarka, rb. 50 na obuwie dla dzieci szkolnych, a pozostałe: rb. 94 kp. 94 na kapitał zapasowy i rb. 491 kp. 18 dołączono do funduszu rezerwowego.

Na 1 stycznia 1916 r. Towarzystwo składało się z 236 członków, z kapitałem udziałowym w sumie rb. 2390 kp. 27.

Bardzo dokładne i wyczerpujące jest sprawozdanie za rok wyżej oznaczony, jako ostatni operacyjny, z którego dajemy dosłowny przedruk najważniejszych motywów sprawozdawczych i finansowych, zupełnie pewnych i miarodajnych, albowiem sprawdzonych i podpisanych przez zarząd, komisję rewizyjną oraz wielu członków-udziałowców. I tak:

W roku sprawozdawczym odbyły się trzy zebrania ogólne.

Na pierwszym — dorocznem — 20 lutego wybrano nowy zarząd. Nie wszyscy jednak wybrani otrzymali więcej, niż połowę głosów obecnych na zgromadzeniu stowarzyszonych. Ta okoliczność, w związku ze złożoną w 4 dni później petycją grupy członków, żądających zwołania ponownego zebrania ogólnego i wyboru nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, spowodowała nowy zarząd do nieprzyjęcia mandatów.

Na następnem zgromadzeniu ogólnem 11 kwietnia, wybrano zarząd prawie w tym samym składzie, ale, na ten raz, przeważającą ilością głosów.

Ostatnie zaś zebranie ogólne odbyło się 2 lipca, przy czem, na wniosek zarządu, uchwalono: skasować udział zarządzającego w zyskach Towarzystwa „Opal” w stosunku 33%; zwinąć etat tegoż zarządzającego i natomiast utworzyć dwie posady: magazyniera i kasjerki.

Warunki, wywołane stanem wojennym, trwającym bez przerwy, w ciągu całego roku sprawozdawczego, odbiły się ujemnie na sprawach Stowarzyszenia. Z powodu niemożności otrzymywania węgla w stosunku do zapotrzebowania, często był brak tego artykułu opałowego. A kiedy nasz skład świecił pustką, całymi miesiącami, zwłaszcza w czasie sezonu, spekulanci mieli wtedy złotodajne żniwo.

Towarzystwo przemysłu górniczego „Tepege”, jako wyłączne zastępstwo c. i k. wojskowego urzędu górniczego w Dąbrowie dla rozsprzedaży węgla w okupowanych przez Austro-Węgry dzielnicach Polski, zobowiązało się, na mocy umowy z dnia 11-V 1916 r., dostarczać Towarzystwu najmniej 25—30 wagonów węgla miesięcznie.

Następnie 22 lipca stanął układ, zaprotokółowany w c. i k. Komendzie obwodowej, że „Opal” ma otrzymywać za pośrednictwem „Tepege” 12% kontygentu węgla na Radom, co miało wynosić 60—96 wagonów miesięcznie.

Forsowniejszą wysyłkę węgla dla „Opalu” po dłuższej przerwie, rozpoczęło „Tepege” dopiero w miesiącu grudniu.

W ciągu roku sprawozdawczego Towarzystwo otrzymało zaledwie 83 wagony węgla (w pierwszym półroczu 25, a w drugim 85).

Idea korporacji jest mało krzewiona na gruncie radomskim. Liczbą członków „Opal” nie może imponować nawet małemu miasteczku powiatowemu.

Rzadkie były wypadki złożenia do kasy Towarzystwa więcej niż jednego dziesięciorublowego udziału członkowskiego. Dopiero na schyłku roku sprawozdawczego przybyła jedna członkini z dziesięcioma i jeden stowarzyszony z 4-ma udziałami.

Kooperatywa „Opal” nie powinna dłużej iść w pojedynkę, lecz wstąpić do Związku Stowarzyszeń Spożywczych, z którym, jako wielkim odbiorcą, kopalnie — oczywiście po wojnie — liczyć się będą. Wtedy spekulanci, choć znajdują zapewne protektorów, nie zawsze jednak będą mogli skutecznie przeciwstawić się wzmożonemu ruchowi kooperatywnemu.

Kto doczeka zawarcia pokoju, ten mając na pamięci orgie spekulacyjne, uprawiane ze szczególnym powodzeniem podczas wojny, niewątpliwie powiększy grono stowarzyszonych.

Lista członków Towarzystwa obejmuje niezmiernie małą ilość osób ze sfer robotniczych, które powinny być najwięcej zainteresowane ruchem spółdzielczym i dla których wyzysk jest więcej dotkliwym, bo wytrąca z równowagi ich skromny budżet domowy. Warunek wpłaty ratami po 50 kp. miesięcznie na dziesięciorublowy udział członkowski dostępny jest — w czasach normalnych — dla każdego oszczędnego pracownika.

Masowe — w odpowiednim czasie — wstąpienie robotników do Towarzystwa zapewne przysiędzie do skutku, gdy przekonają się, że gospodarka zarządu jest bez zarzutu, i że ich krwawica nie pójdzie na marne.

Sam zarząd nie zupełnie zadowolony jest ze swej działalności, gdyż musiał za wysoką cenę brać nieraz towar lichy, lub ze znacznym brakiem na wadze, i nawet reklamować nie było można.

Postawiony na nadzwyczajnem zebraniu ogólnem,

w dniu 2 lipca r. z., wniosek zarządu o potrzebie kupna na własność lub wdzierżawienia placu przy linii kolejowej przeraził swoją śmiałością niektórych członków Stowarzyszenia i wniossek... cofnięto.

Nie zrażając się tem, należy popularyzować, w dalszym ciągu, projekt posiadania własnego kawałka ziemi, który powinien stać się — przy sprawności zarządu —

kamieniem węgielnym rozwoju i mocy Towarzystwa, mającego za zadanie dążyć do wyzwolenia społeczeństwa naszego z niewoli ekonomicznej.

Osiągnięcie tego celu nie byłoby tak trudne, jak się wydaje, gdybyśmy chcieli iść do celu zwarci, ideą kooperacji spojeni, i przestali być nareszcie kupą piasku, którą byle po imuch wiatru lub uderzenie kopyta rozprószy. d. n.

## Niepodległa Polska.

16 i 17 b. m. odbył się zjazd, t. zw. ogólnokrajowy, zaproszonych przez departament spraw wewnętrznych TRS. przedstawicieli składowych grup części społeczeństwa polskiego, stanowiących stronnictwa znane pod nazwą aktywistycznych. Zjazd odbył się w Warszawie, przy udziale około 1.000 uczestników, reprezentujących wszystkie powiaty obu okupacji Królestwa Polskiego.

Rozpatrzone podobno wiele spraw, złożono przyjętym zwyczajem parę deklaracji od poszczególnych grup i jedną, opatrzoną paruset podpisami od zjazdu — treści następującej:

„Zjazd ogólnokrajowy, zwołany przez departament spraw wewnętrznych TRS. w dniach 16 i 17 marca 1917 r. wita Tymczasową Radę Stanu, jako początek prawowitego rządu polskiego, składając jej hołd i uznanie, podporządkowuje się jej zarządzeniom, stwierdzając zarazem, że:

legjony polskie winny być, jako kadry armji polskiej, jak najrychlej przejęte przez Radę stanu i oddane pod zwierzchnictwo polskich władz wojskowych; jakkolwiek narazie możliwy jest jedynie ochotniczy werbunek, to jednak tylko pobór powszechny do wojska może utworzyć zbrojną siłę polską, odpowiednią do liczności naszego narodu i oczekujących nań zadań, oraz zapewnić mu jego niezależność polityczną; dobrowolne datki i ofiary na

rzecz rządu polskiego mogą być zbierane tylko przez upoważnione ze strony TRS. instytucje i osoby; winny być utworzone warunki, umożliwiające jaknajszysze uruchomienie przemysłu krajowego, niezbędnego zarówno dla potrzeb wojska polskiego, jak i dla ogólnego dobra narodowego; jednolita państwowa administracja kraju, utrzymując ścisły kontakt z organizacjami samorządowymi, winna przejść stopniowo do rąk społeczeństwa polskiego, komisarze zaś TRS. winni być ośrodkiem, wytwarzającym silne władze administracyjne na prowincji.”

Nic poza tem nie byłoby do nadmienienia, gdyby podpisani, jako reprezentanci pewnych grup, mówili jedynie w imieniu tych ostatnich. Ponieważ przemawiali w imieniu całego narodu, przeto nasuwa się pytanie — z czyjego upoważnienia i czy podobna uchwała ma jakie istotne znaczenie?

Niezależnie od tego departamentu spraw wewnętrznych TRS., zwołując na zjazd ogólnonarodowego znaczenia przedstawicieli jedynie grup poszczególnych, w wątpliwość wprowadził nie tylko ważność zjazdu, ale i w ogóle posunięcie naprzód tak trudno toczącej się akcji organizacji narodowej. O ile wyczuwa się, społeczeństwo polskie spodziewało się czego innego. h.

## Przegląd polityczny.

Jak było do przewidzenia — hydra byłego rządu rosyjskiego stara się głowę podnosić w rozmaitych postaciach — ruchów agrarnych, monarchicznych i w ogóle czynach oddziaływających na tłum. Rząd tymczasowy pragnął utworzyć na gruzach despotyzmu nowe państwo istotnie konstytucyjne, socjaliści zaś pragną republiki z ustrojem socjalistycznym, mniej liczne grupy radeby przywrócić przeszłość. Ostatnie są rychło i radykalnie zwalczane, drugie wszakże są poważnie brane i mogą wywołać, o ile nie nastąpi porozumienie, niepożądane, zwłaszcza dzisiaj, fermenty dla Rosji.

Ogólna zaś sytuacja ubiegłego tygodnia przedstawiała się mniej więcej następująco: Francuzi z Anglikami na froncie zachodnim odnoszą sukcesy terytorjalne w dal-

szym ciągu, szybko posuwając się naprzód i zajmując coraz nowe wsie, folwarki i miasteczka. Chiny, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami, konfiskują okręty, nie tylko niemieckie ale i austro-węgierskie, zajmując częściowo kolonie. Ameryka coraz bardziej sroży się i coraz bardziej wojowniczo wydaje dyspozycje. W Mezopotamji wojska koalicyjne czynią postępy, natomiast na wschodzie znowu brak amunicji, albowiem akcja rewolucyjna uniemożliwiła dowóz tejże. Wobec czego coraz częściej czyta się o zdobyczach państw centralnych, osiągniętych w jeńcach i materiałach wojennym. Tem się zapewne tłumaczy i zastój w działaniach ogólnych, zapowiadanych tak szumnie na wiosnę. s.

## Kronika miejscowa:

Ś. p. Józef-Jan-Albin Czarnecki, radomianin, szewc, uczestnik powstania 1863 r., Czachowszczyk, zmarł w ochronie przy ul. Piaski 21-go b. m. w wieku lat 73. Zwłoki zostały złożone na cmentarzu miejscowym. Pogrzebem zajęli się Weterani.

Przypominamy o zebraniu udziałowców „Domu Towarowego”, odbyć się mającem w niedzielę przyszłą, 1 kwietnia r. b., w sali Resursy Rzemieślniczej o g. 4-ej po południu.

Podobieństwo stroju, już nie mówiąc o identyczności, często bywa niemiłym powodem poszlak, spadających na przedstawicieli, zwłaszcza płci żeńskiej, noszące pewien uniform. Głównie temu ulegają pensje, znajdujące spory zastęp podszywających się strojem pod miano

pensjonarek, a w istocie należących do sfer, nie tylko nie mających nic wspólnego ze szkolnictwem, ale stojących w rażącym przeciwieństwie do tego ostatniego. Obecnie przyszła kolej na seminarzystki. Oglądaliśmy trzy dni temu parę „pań” w czapczkach seminaryjnych na głowach i — w rękach, które swem wyzywającym zachowaniem jaszkrawo wskazywały, że przedewszystkiem do seminarjum nauczycielskiego nie należą. U mniej wtajemniczonych w podobną komedję, wywołuje zwykle niesmak i rzuca cień na instytucję, których widzą pozorne oznaki przed sobą. Czy nie można byłoby tedy objąć tę sprawę jakim punktem prawa i położyć kres przykrym nadużyciom?

Kilkakrotnie poruszana kwestja załatwiania czynności przez czyściciela miasta w samo południe nie przy-

niosła dotąd żadnych wyników, albowiem w dalszym ciągu to jest praktykowane w dodatku nieraz nie po ludzku — gdy oprawca złapane zwierzę ciągnie paręset kroków po ziemi do stojącego opodal wozu. Potwierdzając, zaznaczoną w uprzednich numerach, całą ujemność faktu, zwracamy się do naszego przedstawicielstwa — pp. Radnych z prośbą, aby wpłynęli na pierwszym posiedzeniu Rady miejskiej na Sz. Zarząd miasta — by została wydana odpowiednia dyspozycja, zabraniająca spełniania tych czynności w sposób i w godzinach nieodpowiednich elementarnemu pojęciu kultury.

**Wykłady inż. K. Teleżyńskiego**, mające się rozpocząć 23 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej, nie odbyły się wskutek braku słuchaczy. Wykłady, jak już zaznaczaliśmy, miały na celu usystematyzowanie odbudowy wsi polskiej, a więc przeznaczone były głównie dla cieśli, murarzy i stolarzy wiejskich. Tych w mieście brak, zaś ze wsi nie przybyli, wobec czego inż. Teleżyński udał się w okólną wykładową podróż po miasteczkach i osadach obwodu Radomskiego — zdaje się z zupełnie dobrym skutkiem.

Czem są podobne kursy i jakie wyniki dają przy tak umiejętnym i pełnym poświęcenia wykładzie, jak to czyni inż. Teleżyński, najlepiej świadczyć rezultaty, osiągnięte w Olkuszu, gdzie 16 słuchaczy w ciągu 5 dni wykładowych dokonało zdumiewających prac rysunkowych, świadczących dowodnie i o rozwoju umysłowym, wykonawców tychże. Zapalowi i oddaniu się słuchaczy inż. Teleżyński jest pełen uznania. To też i wyniki są wyjątkowe. Tak, gdybyśmy krytycznie wglądali w swą umiejętność — nie tylko rzemieślnicy — i odczuli istotną potrzebę jej uzupełnienia wraz z chęcią do pracy, jakże byśmy dużo posunęli się naprzód.

**W „Dniu Wstrzeźmielności“** zebrano na listy rb. 176 kp. 45 i kor. 11322 hal. 58; w woreczki: rb. 282 kp. 83½ i kor. 1541 hal. 4. Wogóle zebrano rb. 459 kp. 28½, kor. 12873 hal. 62 i marek 9 fen. 33.

Wydatki wyniosły rb. 5 i kor. 11, czyli czysty zysk rb. 454 kp. 28½, kor. 12862 hal. 62 i marek 9 fen. 33.

W kwocie kor. 12862½ hal. 62 i wyniki się ofiara koron 10.000, złożona przez WW. Matyldę i Karola Wickenhagenów.

Komitet Obywatelski poczuwa się do obowiązku złożenia niniejszym najserdeczniejszego podziękowania paniom, które zechciały przyjąć udział w zbieraniu ofiar jako też wszystkim ofiarodawcom.

**Na wtórnem ogólnem zebraniu Stow. Właśc. Nie-ruchomości**, odbytem w ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem p. K. Kozerskiego po burzliwej dyskusji i wyrażeniu wotum nieufności b. zarządowi, powołano nowy w osobach pp. St. Kaczmarzkiego, K. Kozerskiego, Z. Strzelbickiego i Jul. Trzebińskiego. Zastępcą został p. Jan Trzebiński. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: J. Pogorzelski, J. Piotrowski i K. Wojniłowicz. Na zastępców teje pp.: Sz. Sławiński i A. Michalski. Na biuro Stowarzystwa do lipca zaofiarował pokój bezinteresownie sędzia J. Gierycz, dzięki czemu czasowo budżet wyrównano bez przewidywań deficytu.

**Tow. spółdzielcze „Opal“** odbyło, stosownie do zapowiedzi, swe zebranie przy udziale 57 stowarzyszonych, na ogólną liczbę 291. Posiedzenie zajął dyr. J. Pogorzelski, proponując na przewodniczącego zebrania ks. dra A. Ręcajskiego, co zostało przez zebranych zaakceptowane jednogłośnie. Sekretarjat objął p. Wł. Zieliński, asesorów miejsca zajęli pp.: L. Klinowski, Kolankiewicz, W. Kwasniewski i J. Pogorzelski.

Sprawozdanie z działalności za rok 1916, które zamieszczamy obszernie w dziale „Na czasie“, zatwierdzono bez dyskusji.

Wniosek Zarządu o przystąpienie Towarzystwa do Warsz. Związku Stow. Spoż. w Król. Polskiem — przyjęto jednogłośnie.

Podziału zysku w sumie rb. 1861 kp. 95 dokonano następująco:

Na kapitał zapasowy 10% rb. 186 kp. 19; na udziały, w stosunku 10% rb. 245 kp. 15; na dywidendę od zakupów, w stosunku 3% od rb. 11740 kp. 16 rb. 351 55; na kapitał rezerwowy, (jako zapoczątkowanie specjalnego funduszu na kupno placu), dywidendę, przypadającą od zakupów nieczłonków, w stosunku 3% od rb. 11653 kp. 26 rb. 349 kp. 60; na gratyfikację dla pracowników: magazyniera rb. 150, kasjerki rb. 50, wagowego rb. 100, starszego robotnika rb. 75 i młodszego rb. 50 — rb. 425; na składkę roczną na wydatki Warsz. Związku Stow. Spoż., związane z jego instrukcyjno rewizyjną — działalnością rb. 24; na udział członkowski w „Piekarni Udziałowej“, przy Stow. Rob. Chrześcian rb. 10 kp. 50; na udział członkowski w Tow. „Dom Towarowy“ w Radomiu rb. 10 kp. 50; na udział członkowski w kooperatywie kredytowej pod nazwą „Kasa pożyczkowa Przemysłowców Radomskich“ rb. 26; na Polską Macierz Szkolną, jako składkę dożywotniego członka rb. 200; na Straż Ogn. Ochotn. jako roczną składkę członkowską rb. 5; na „Kroplę Mleka“ rb. 28 kp. 46.

Budżet wydatków na rok 1917 w ogólnej sumie rb. 2865 zatwierdzono bez dyskusji z prawem przekroczenia budżetu o 10%, przenoszenia kredytu z jednej pozycji na drugą (§ 43 statutu) i wydawania pracownikom składu artykułów opałow — na własną potrzebę — bezpłatnie lub po cenie kosztu, stosownie do uznania zarządu.

Wnioski zarządu: sprzedawania materiałów opałow — w tym jedynie za gotówkę, lokowanie kapitału w Kasie Przemysłowców Radomskich i upoważnienie do nabycia — w miarę możliwości — jednej lub dwóch akcji Banku Współdzielczego — zatwierdzono, natomiast wniosek zmniejszenia liczby członków zarządu z 7 na 5 — początkowo uchylono i jedynie na kategoryczną prośbę obecnych członków zarządu w następstwie większością głosów uchwalono.

Na miejsce ustępujących członków zarządu pp.: Józefa Pogorzelskiego, Franciszka Myślińskiego i Władysława Gałdzińskiego powołano ponownie p. J. Pogorzelskiego 48 gł., zaś jako zastępcę wstąpił p. F. Dukiewicz 39 gł. Skład obecny zarządu stanowią pp.: J. Pogorzelski, J. Miecznikowski, I. Grajewski, M. Kozłowski i B. Pomianowski. Do komisji rewizyjnej zostali powołani pp.: Wł. Gałdziński, St. Ogórkowski i F. Wojciechowski. Na zastępstwo teje pp.: P. Kobyłańska, W. Błasikiewicz i F. Osiński.

Uniwersytet ludowy wystąpił w roku bieżącym po raz drugi z obszernym programem produkcji artystycznych pod nazwą: „Poranku Marji Konopnickiej“, jaki się odbył w ubiegłą niedzielę w wykonaniu wyłącznie sił składu Uniwersytetu ludowego. Nicią przewodnią „Poranku“ był „Pan Balcer w Brazylii“ — owe epos miłości — Boga, ojczyzny i... najbliższych. Nie będziemy bawić się w krytykę i ocenę poszczególnych wykonawców, bo — najpierw zajęłoby nader wiele miejsca, a potem nie osiągnęłoby celu, gdyż to byli nie zawodowcy, a ludzie pracy i szczerzy chęci i, należy wnioskować — zamiłowania. W dziale deklamacyjnym na czoło wysuwał się p. Łęczkowski z p. Kwapiszewskim, aczkolwiek i innym nie brakło uczucia. Chór był jak zawsze bez zarzutu; sola żeńskie odznaczały się wyraźniejszym frazowaniem i jak u p. Kwapiszewskiej pewnem wyszkoleniem. Męskie — siłą większą, zwłaszcza bas p. Kaczmarzkiego. Akompaniament spoczywał w umiejętnym ręku kierowniczki Uniwersytetu — p. St. Wronkiej, chórem dyrygował p. Łopacki.

Całość robiła, również musimy dodać — jak zawsze, nader miłe wrażenie i każdy występ powinien niezbicie interesować znacznie szersze sfery słuchaczy, niż to oglądaliśmy w ubiegłą niedzielę.

**„Teatr Popularny“** wystawił w ubiegłą niedzielę po raz drugi „Niewolnice“, znakomitą komedię M. Baluckiego, która była, jest i zapewne jeszcze dosyć długo będzie aktualną... Do tematu tego powrócimy w jednym z najbliższych numerów z omówieniem obszerniejszem, tymczasem zaznaczamy, że personel teatru „Popularnego“ wywiązał się ze swego zadania, za wyjątkiem niepełnego objęcia pamięciowo ról, doskonale. Sceny zbiorowe, w jakie obfituje każda sztuka tego utalentowanego autora, wychodziły z życiem i prawdą; typy sparodjowanego postępu w osobach Dyktalskiej, Pietrzykowskiej i Feinstrich, miały wymienite przedstawicielstwo w paniach: Rejmond, Grudzińskiej i Sobolewskiej. Doskonałą intrygę prowadziły pp. Rawicz (Filatyńska), Paluszewska (Dmuchańska) i Sułkowska (Sabina). Komedię spazmatycznego ataku wybornie odegrała p. Jackowska (Katarzyna), sympatyczną, aczkolwiek może za mało podkreśloną działaczką, Olecką, była p. Chrzęszcowska. Rola Nastusi zupełnie dobrze odtworzyła p. Lito, partnera zaś Walusia zanadto w charakterystyce przejawiał p. Guliwer, grał zaś doskonale. Osia, koło której krąży intryga byli pp. Mortus, jako Feliks i Raczynski, jako Milicz — kandydaci na urząd dyrektora kasy. Osia, posadę pierwszy, dzięki protekcji nieuzasadnionych a rozigranych namiętności dam, działających w imię urojonych idei społecznych; zdobywa jeszcze większy sukces, bo serce rozumnej kobiety — drugi, stawiając w sytuacji wstydlivej swych byłych przyjaciół — profesora, ostatnio dyrektora kasy, burmistrza (p. M. Korupczyński), doktora (p. Solicki), radcy (p. Potkański) i redaktora (p. Bronisławowicz). Ci wszyscy, grając poprawnie i dobrze, podkreślili sylwetę działaczy — gomulek w ręku kobiecym, jedynie pozornych władców swego rozumu i — woli; a iluż mamy niestety i dzisiaj jeszcze profesorów, dyrektorów, doktorów, radców i redaktorów podobnego rodzaju?

**Teatr amatorski przy Stow. Rob. Chrześcijańskich** dał swym słuchaczom niezbyt bogatą w akcję zato obfitującą w charakterystyczne motywy, b. dobrze odtworzone przez zespół grający, obrazek ludowy Z. Rzepeckiej „Swaty“. Dopełniła komedia w 2-ach, aktach J. Górskiego „Posag w kominie“. W pierwszej sztuce znakomitą Maciejową, wdową była p. Sadowska. Swobodnie grała rolę Nastki, jej córki, p. Türk, dobrą Marysią byłaby p. Bieżyńska, gdyby miała strój mniej bogaty, bardziej odpowiedni do roli. Doskonałym wójtem był p. Zamel, niemniej dobrze sekundował mu w roli gospodarza p. W. Sławiński, Jacecento, przybysza z Ameryki, z powodzeniem odtworzył p. S. Brzozowski, wypowiadając wiersz własnego utworu. Pełnym życia Józefem był p. Płużycki. W drugiej sztuce brały udział prawie te same siły i z tem samem powodzeniem, co i w pierwszej z dodatkiem: p. Matyjaszkiewiczówny w roli Małgorzaty, leżącej w charakterze grającej oraz p. Wojtasa (Szymul, arendarz), specjaliści od tego rodzaju kreacji. Wystawa jak zwykle staranna.

**Stow. sług pod wezw. św. Zyty** wystąpiło w ubiegłą sobotę z trzyaktową sztuką p. t. „Za służbą“. Role plei obojga odegrały stowarzyszone. Widownię zapełniały także przeważnie członkinie z patronem ks. Dukielskim na czele. Reżyserją umiejętnie kierował p. Korupczyński.

**Kino „Odeon“** w ostatnich programach wystąpił zbiorowo z kilku nader oryginalnie reżyserowanymi obrazami: barwne fantazje z bogatą dekoracją oraz ruchome karykatury były ich treścią. Pomysłowość była godna oglądania, lecz pozbawiona sensacji... nie ściągała należytej liczby widzów, a szkoda.

**Wyszukiwanie rodowodów** pochodzenia od osób zasłużonych lub znanych w dziejach narodu, stało się dzi-

siaj widocznie manją nie tylko jednostek, ale i pism niektórych, nawet o poważnym zakresie. Ostatnio czytaliśmy o „ostatnich potomkach wielkiego Naczelnika — po kądzieli...“ Potomstwie tego, który, o ile wiemy, potomstwa po sobie nie zostawił. Jeżeli zachodzi pomyłka w znaczeniu wyrazu, należałoby ją sprostować, jeżeli zaś pozostawia się bez sprostowania; to podobna wiadomość wygląda conajmniej dziwnie.

**Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za m-c styczeń 1917 r.**

W miesiącu sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 3, posiedzeń zarządu 3.

Prezydium załatwiało sprawy bieżące codziennie od g. 12-ej do 2-ej po południu. Biuro Komitetu czynne było od g. 10-ej rano do 2-ej po południu.

Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 148 i koron 90 hal. 20.

**Zapomogi.** Wypłacono 238 zapomóg bezzwrotnych w kwocie koron 2839, oraz 24 zwrotnych w ogólnej kwocie koron 690.

**Sekcja Dobroczynna Chrześcijańska** prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 6 tanich kuchni, z których 5 ludowych i 1 dla inteligencji.

Rozdawnictwo kosztem rb. 8262 kp. 25 i kor. 5650 hal. 60. Wydano 2052 rodzinom (8250 osobom) 21358 funtów chleba oraz 148210 bonów na obiady, w tem 38882 bonów dla dzieci, uczęszczających do szkół początkowych.

**Tania Kuchnia № 1** (ludowa). Wydała 47359 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 9 kp. 45 i kor. 8667 hal. 94. Za wydane obiady wpłynęło koron 33 i rb. 179 kop. 88.

**Tania Kuchnia № 2.** (Dla inteligencji) Wydała 3182 obiady. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 285 kp. 71; koron 3655 hal. 8, za wydane obiady wpłynęło koron 2552 hal. 62 i rb. 256 kp. 85.

**Tania Kuchnia № 3** (ludowa). Wydała 40379 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano kor. 5119 hal. 15 rb. 7 kp. 88. Za wydane obiady wpłynęło koron 77 rb. 7 kp. 95.

**Tania Kuchnia № 4** (ludowa). Wydała 26476 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 73 i kor. 5613 hal. 44, za wydane obiady wpłynęło kor. 45 hal. 60 i rb. 177 kp. 50.

**Tania Kuchnia № 5** (ludowa). Wydała 20145 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano kor. 3483 hal. 14, za wydane obiady wpłynęło kor. 5 hal. 10.

**Tania Kuchnia № 6** (ludowa). Wydała 20502 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 3 kp. 64 i kor. 4896 hal. 27, za wydane obiady wpłynęło koron 3 hal. 90.

**Sekcja Ochrony** prowadziła 4 ochrony-szkół kosztem koron 4390 (kop. 2). Do ochrony-szkół uczęszczało 600 dzieci, które uczono w zakresie szkół elementarnych.

**Schronisko dla dzieci bezdomnych**, prowadzone przy udziale Ziemianek radomskich. W schronisku przebywało 25 dzieci stałych oraz 80 dzieci przychodnych. Na utrzymanie Schroniska wydatkowano koron 1250 hal. 26.

**Sekcja Rękodzielnicza** prowadziła szwalnię, pantoflarstwo, szewstwo i pralnię. W Sekcji znajdowało zajęcie 75 osób. Użyto 194 sztuk ubrania i bielizny, zreperowano 31 par i zrobiono 69 par obuwia, wyprano bielizny sztuk 13207. W istniejącym przy Sekcji ognisku korzystało z mieszkania i całkowitego utrzymania 11 bezdomnych, ponadto otrzymywało obiady 34 dzieci, zajętych pracą w Sekcji. Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 2151 kp. 91. W tem na Ognisko rb. 126 kp. 35. Przychód wyniósł rb. 1491 kp. 40, a mianowicie: ze sprzedaży wyrobów Sekcji rb. 388 kp. 68, z pralni rb. 1102 kp. 74.

**Sekcja Sanitarna** wydatkowała na lekarstwa i pomoc lekarską dla biednej ludności kor. 2500.

**Sekcja Taboru** obsługiwała Sekcję i sklepy Komitetu, przeważnie Sekcję Żywnościową. Na utrzymanie Taboru wydatkowano koron 1902 hal. 90, dochód z Taboru wyniósł kor. 2959 hal. 53.

**Sekcja Dobroczynna Żydowska** wydała 1110 rodzinom (4995 osobom) 70607 funtów chleba.

Zapomogi w gotówce udzielono 21 rodzinom (94 osobom) bezdomnym w kwocie koron 211 hal. 10 i rb. 107 kp. 50 z funduszu na odzież i obuwie wypłacono a conto 17 par obuwia kor. 212. Ponadto Sekcja utrzymywała 1 Tanią Kuchnię, w której wydano 16039 obiadów i 1 ochronę, do której uczęszczało 142 dzieci.

## Różne.

**Na liczne zapytania ze stron interesowanych**, Krakowskie Biuro Prezydjalne „Czerw. Krzyża“ oznajmia, że nazwiska lekarzy, którzy drogą wymiany mają być uwolnieni z niewoli rosyjskiej są wyznaczone w Ministerjum Wojny przez losowanie.

**Los dzwonów polskich w Rosji.** Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie polskim w Moskwie uprządkował dotychczas i opisał szczegółowo na osobnych

formularzach 6.511 dzwonów, wywiezionych z Polski przez Rosjan, z tej zaś liczby ubezpieczył prawie wszystkie poświęceniami władz na każdym blankiecie rejestracyjnym.

W celu ustalenia, skąd dany dzwon pochodzi i w celu połączenia dzwonów według wyznania w oddzielne grupy, należało nieledwie każdą sztukę, nieraz bardzo ciężką, podważać, szukać wewnątrz kartek i napisów z czasów ewakuacji, a następnie przenosić w celu uporządkowania.

Pracy tej dokonywało kilkudziesięciu pracowników przez kilka miesięcy, w dziesięciu miejscowościach państwa rosyjskiego.

Dzięki skorowidzom, obejmującym dzwony, już przez wydział zarejestrowane a nadto spisowi adresów dzwonów, podanemu przez centralne biuro ewakuowanego bagażu, wydział posiada ogółem wiadomości o przeszło 8.000 dzwonów rzymsko-katolickich, rozrzuconych po całym państwie rosyjskiem i udziela proboszczom informacji o tych dzwonach i pomocy przy ich odebraniu. Tak pisze „Kurjer Warszawski”, — w nadziei że znowu nas kiedyś będą wzywać do modlitwy.

„Czerwony Krzyż” w walce z chorobami wenerycznymi. Jednym z głównych choć nieprzewidzianych statutami zadań „Czerwonego Krzyża” w czasie wojny obecnej, jest walka z chorobami zakaźnymi. Obok akcji na polu zwalczania ostrych chorób epidemicznych, jak tyfus brzuszny i plamisty, cholera, ospa i czerwotka — podjęło Gal. Stow. „Czerwonego Krzyża” walkę z dwoma nieustającymi zarazami, to jest z gruźlicą i chorobami wenerycznymi, których ofiarą padają całe generacje.

Działalność „Czerw. Krzyża” na polu walki z gruźlicą jest już powszechnie znana. Pięć szpitali pozostających pod kierownictwem Biura Prezydalnego „Czerw. Krzyża” w Krakowie daje możność pomieszczenia 1800 chorych, zagrożonych gruźlicą żołnierzy.

Mniej znana na ogół jest równolegle prowadzona walka z chorobami wenerycznymi, którą Gal. Stow. „Czerwonego Krzyża”, podjęło w sposób planowy już w jesieni roku 1915, zwracając temsamem po raz pierwszy w czasie toczącej się wojny uwagę społeczeństwa na straszliwe niebezpieczeństwo zagrażające tak armii jak i ludności kraju.

Pierwszą trwałszą placówką tej akcji był oddział weneryczny powołany do życia przy szpitalu rez. „Czerw. Krzyża” w Kielcach przeznaczony dla żołnierzy a obok niego bezpłatne ambulatorjum porady w chorobach wenerycznych dla ludności cywilnej. Drugim z rzędu był oddział przy szpitalu rez. „Czerw. Krzyża” we Lwowie przeznaczony wyłącznie dla kobiet. Trzecim był oddział połączony z ambulatorjum dla żołnierzy armii austriackiej i legionistów przy szpitalu rez. „Czerw. Krzyża” w Piotrkowie. Czwartym wreszcie posterunkiem na wspomnianej drodze jest szpital poświęcony dla kobiet, otwarty świeżo w Lublinie. W odstąpionych na ten cel przez władze gubernialne budynkach barakowych pomieszczono na razie 200 łóżek, która to ilość w najbliższym czasie ma być powiększona na 400.

W ślad za akcją czysto-lekarską przedsięwzięto zorganizowanie opieki socjalnej nad tego rodzaju choremi kobietami. W tym celu odbyła się zwołana przez ks. Pawła Sapię konferencja, na której oparty na doświadczeniu referat wygłosił radca dworu prof. dr. Fingier w Wiedniu.

Nie należy wątpić, że nowa ta akcja Gal. Stow. „Czerw. Krzyża” spotka się nie tylko z moralnym ale także z jak najdalej idącym materjalnym poparciem całego społeczeństwa. — Tak nas informuje Biuro prezydalne Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, a o czem istotnie nie wiedzieliśmy.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (Resursa Rzemieślnicza). Redakcja otwarta jest od g. 12—1 w poł. i od 7—8 w. Administracja—od 9—1 w poł. i od 3—9 w.—za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński”—Radom.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p.

## Eugienji Tochtermanówny

wraz z nami dotkniętym Jej śmiercią i współczującym w bólu naszym składamy serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzice, bracia i narzeczoncy.

### A la Krasicki.

Był krytyk, który nigdy nie spał na premierze,  
Był mówca, co na wiecu mówił z serca szczerze,  
Był esdek, który nigdy nie pluł na burżuja,  
Był aktor, co kolegów nigdy nie chrzczył mianem „szuja”.

Był autor, co nie tworzył nigdy dla pieniędzy,  
Filozof był gienjalny, co nie skonał w nędzy,  
Był kupiec, co rzetelnie miał w swym sklepie wagi,  
Był także publicysta, który nie znał blagi.

Był kelner, co się nigdy nie mylił w rachunkach,  
Abstynent był, co wcale nie znalazł się na trunkach,  
Był sztubak, który nie znał, co to są swawole,  
Był gębacz kawiarniany, który ruszył w pole.

Ziemianin, co nie robił z masła margaryny,  
Polityk, co miał w głowie mózg, a nie trociny,  
Był piekarz, co wypiekał w chlebie mąkę czystą,  
Prezydent, co do końca został pacyfistą.

Był śpiewak, co z orkiestrą śpiewał zawsze zgodnie,  
I był polski literat, co miał całe spodnie,  
Wszystko było, jest dzisiaj i jutro być może,  
Lecz ja to, dla pewności, między bajki włożę.

„Il. Kur. Codz.”

Wac. Olsz.

## Piotr Dzikowski

wykonywa: szkice, plany i kosztorysy architektoniczne oraz budowlano-konstrukcyjne.

Przygotowuje dane z mechaniki i statyki budowlanej.

Przeprowadza niwelację.

Rutynowany za granicą technik budowlany, wytrawny konstruktor i praktyk, który się może wykazać chlubnymi świadectwami od stron interesowanych z wykonanych robót murarskich i ciesielskich jako to: kościołów i kaplic (Farny i po-Bernardyński w Radomiu, św. Winc. à Paulo w Warszawie, kościół parafjalny w Klembowie, Zagnańsku, Suchy i t. d.); pałaców (w Smordwie i Kozinie na Wołyniu, w Policznie oraz w Rogincach na Podolu) i t. p.; dworów, plebanji, szkół, budynków fabrycznych i gospodarskich, jako taki przyjmuje roboty budowlane w zakres powyższy wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Adres: Radom, ulica Wysoka l. 26, dom własny.

RADOMSKIE

## TOWARZYSTWO OGRODNICZE

Lubelska 50 — w podwórzu.

rozpoczęło sprzedaż nasion warzywnych, pastewnych i kwiatowych w gatunkach wyborowych.

Sprzedaż odbywa się codziennie od g. 10-ej rano do 3-ej po poł. za wyjątkiem dni świątecznych.